

Prawo **co** dnia

Technia zajmowanego dotychczas lokalu nie może być jednym z kryteriów przy ubieganiu o najmu lokalu socjalnego z zasobów komunalnych

Czytaj tylko na prawo.rp.pl

Szafa Kiszczaka może uruchomić lawinę rewizji

PROCEDURY | Jeśli IPN ma uzasadnione podejrzenie, że w mieszkaniu dygnitarza PRL są akta SB, może zadecydować o jego przeszukaniu.

MAREK DOMAGALSKI

We wtorek Agnieszka Sopińska-Jaremczak, rzeczniczka IPN, potwierdziła, że sporządzono w instytucji listę 21 wysokich funkcjonariuszy służb specjalnych PRL, wobec których mogą występować podejrzenia ukrywania ważnych dokumentów z PRL. Nie odniosła się natomiast do doniesień, że rozpoczęły się rewizje w ich nieruchomościach. Pozostaje pytanie, kiedy IPN może wkroczyć do mieszkań, i czy powinien jednocześnie.

- Byłbym zdziwiony, gdyby było inaczej - wskazuje adwokat Jacek Kondracki. - Zawsze lepiej przeszukać wszystkie lokale jednocześnie, zwłaszcza że ich mieszkańcy byli i często są powiązani i mogliby przekazywać sobie informacje. W każdym wypadku musi być jednak uzasadnione przypuszczenie, że są tam akta - wyjaśnia.

Rewizja a mir domowy

Kluczowy jest tu art. 219 § 1 kodeksu postępowania karnego, który stanowi, że w celu znalezienia rzeczy mogących stanowić dowód w sprawie karnej lub podlegających zajęciu (akta IPN mają taki status) śledczy mogą przeszukać pomieszczenia, jeżeli istnieją „uzasadnione podstawy do

OPINIA

Jerzy Naumann
adwokat



DLA „RZ”

Aby dokonać przeszukania mieszkania, w tym funkcjonariusza peerelowskiej SB, domysł czy prawdopodobieństwo nie wystarczą. Muszą istnieć dowody lub poszlaki pochodzące z innych źródeł dowodowych, a więc zeznań świadków, wyjaśnień osób podejrzanych lub oskarżonych ewentualnie z dokumentów, że dana rzecz może się znajdować w miejscu, w którym planuje się przeprowadzić przeszukanie. Ta niewygodna, gdy chodzi o możliwości skutecznego poszukiwania ukrytych dokumentów komunistycznej bezpieki, sytuacja jest pokłosiem zaniechania uznania SB za organizację przestępczą, jak to zrobiono chociażby w byłej Czechosłowacji.

przypuszczenia”, że rzeczy te się tam znajdują.

- To jasne, że niedopuszczalne byłoby wkroczenie do domu funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa w poszukiwaniu akt tylko dlatego, że pracował w SB. Muszą być dodatkowe dowody, ale wystarczą poszlaki. Ich zakwalifikowanie może być kwestią oceny, a tej dokonują śledczy - wskazuje prof. Piotr Kruszyński, karnista z Uniwersytetu Warszawskiego.

Zdaniem adwokata Romana Nowosielskiego wystarczy ustalenie, że dany funkcjonariusz służb PRL zajmował stanowisko, na którym miał dostęp do materiałów, albo że był tzw. oficerem prowadzącym osoby z opozycji.

- Ci funkcjonariusze mogli stworzyć kopie i jeśli ich nie przekazali IPN, to uzasadnia przeszukanie ich mieszkań. Jeżeli są dodatkowo jakieś zeznania czy choćby dwuznaczne wypowiedzi wskazujące, że mogą takimi aktami dysponować, to tym bardziej uzasadnia rewizję - tłumaczy Nowosielski.

Efekt zaniedbań

Nieprowadzenie śledczych, a nawet brak wyraźnych podstaw do przeszukania nie oznacza naruszenia miru domowego, za co grozi do roku więzienia (art. 193 kodeksu karnego). Funkcjonariusz dokonujący bezpodstawnej rewizji

wykonuje polecenia. Za to zarządzający takie przeszukanie może odpowiadać za nadużycie uprawnień zagrożone karą do trzech lat więzienia.

W poniedziałek prokurator IPN zabezpieczył 17 pakietów dokumentów w domu zmarłego w 2014 r. gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Kolejnych przeszukań można się było spodziewać już przy „szafie” Kiszczaka. Prokuratorzy IPN przeszukali dom wdowy po gen. Czesławie Kiszczaku, w którym zabezpieczyli sześć kartonów dokumentów, w tym teczkę personalną i pracy TW „Bolka”.

Wówczas wskazywano, że jej odkrycie to efekt wieloletnich zaniedbań prokuratorów IPN. Już wiele lat temu mogli oni i powinni wejść do domu np. gen. Kiszczaka, aby zająć tajne akta peerelowskich służb. Zgodnie bowiem z art. ustawy o IPN każdy, kto posiada dokumenty zgromadzone przez organy bezpieczeństwa PRL, ma obowiązek wydać je bezzwłocznie prezesowi IPN. Za ukrywanie lub niszczenie ich, ale też za nieprzekazanie IPN grozi do ośmiu lat więzienia. @@



Rozmowa wideo z Markiem Domagalskim

prawo.rp.pl